Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 5 LIPCA. № 50 ROK 1849.

OPIS URZĄDZENIA CUKROWNI BURAKOWÉJ

W dobrach Kazimierza Wielka, w powiecie Miechowskim gubernji Radomskiéj, położonéj.

Jako nowy dowód znakomitych korzyści, odnoszonych przez Uczniów Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie, umieszczamy chętnie rapport następujący, ułożony przez p. Zygmunta Jezierskiego, byłego ucznia Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, odbywającego praktykę w Gospodarstwie i przy Cukrowni w tych dobrach:

Przy nadejściu miesięcy jesiennych i zimowych, w epoce w któréj ruch w gospodarstwie ustaje, postanowiłem zająć się poznaniem zasad wyrabianią cukru z buraków w tutejszéj Cukrowni; wcieliłem się więc do tego zakładu jako czeladnik, zacząłem od najpierwszych robót i tak kolejno przechodziłem wszystkie roboty fabryczne. Pracując tak przez całą zimę, to jest: przez 5 miesięcy przeznaczonych do otrzymywania cukru, poznałem dokładnie, praktycznie zasady fabrykacji, do czego była mi pomocą teorja cukrownictwa w Instytucie wykładana; bo przez to oddający się temu zawodowi, ma wyobrażenie o fabrykacji, zna działania chemiczne, zna jaki jest cel każdéj z osobna roboty, słowem ma skazówkę jak się ma kierować, zgłębiać, w téj nauce fabrykacji.

Zamieszczam teraz zdanie moje o cukrownictwie, oraz tłumaczenie przyczyn upadku kilku Cukrowni w kraju naszym i niepowodzenia innych. Zdaniem jest wielu członków gospodarstwa krajowego, jakoby Cukrownie nie mogły korzystnie istnieć w kraju naszym, że zakłady te nie przynoszą dochodu, a tylko dla biorącychsię do tego przemysłu są zgubą, nietylko kapitałów lecz i gospodarstw. Zdanie takie dało mi się nie raz słyszeć; lecz jakże ono jest błędne, jak bezzasadne, jak wątłe; każdy znający przemysł cukrowniczy innego jest zdania, inaczéj rzecz tę rozumie; pokazuje się ztąd iż zdania przeciwne urosły tylko ze złego zapatrywania się na ten przedmiot. Zdanie tak niekorzystne dla rozszerzenia się cukrownictwa w kraju naszym, urosło z upadku kilku cukrowni i z niepowodzeń innych; lecz wejrzyjmy w głąb rzeczy, zbadajmy przyczyny, rozbierzmy je a niezawodnie cukrownictwo przybierze inną postać w oczach naszych. Upadek kilku fabryk pochodził z braku kapitałów na zakład, z nierozsądnego niemi zarządzania, z braku znajomości, a ztąd zdatnych je zakładających; takie to okoliczności spowodowały upadek fabryk. Lecz zapatrując się teraz na to wszystko, przekonamy się że dziś mając przykład na fabrykach upadłych, wiemy co jest koniecznem aby zakład korzystnie mógł się wywdzięczać. Dotychczas byli sprowadzani do nas cudzoziemcy wielkim kosztem, dawano im kapitał w rękę, robili co chcieli, bo właściciele nieznając się na tém, nie mogli się wdawać w rządy takiego technika. Usposobienie techników zagranicznych do nas sprowadzanych, zasadzało się na obejrzeniu kilku fabryk zagranicznych, poznaniu ich powierzchownie, bez zgłębienia istoty rzeczy i nabrania ugruntowanego obznajmienia się z fabrykacją; zwykle zwiedzili zakłady znaczne, zbytkowne i takie które mało korzyści przedstawiają; nie byli usposobieni praktycznie; nie byli żadnemi czeladnikami; otóż takich owoce pracy są dziś widoczne; bankructwo to stwierdziło.—Nie mówię o wszystkich technikach; owszem dziś mamy w kraju dosyć takich którzy prawdziwie mogą żądać wdzięczności od nas, bo dostarczyli nam wiadomości, ulepszeń; ale znów są i tacy o których wyżéj wspomniałem; czyż nie lepiéjby było aby nasi rodacy byli ich zastępcami? czyż koniecznie zagraniczny jest lepszym? nasz krajowiec zna swą miejscowość, stosunki, zwyczaje, on może być lepszym, byle tylko miał okazję dostatecznego wykształcenia się; o czém winni myśleć właściciele biorący się do zakładania fabryk, winni wysłać swych techników jeżeli nie w kraju to za granicę do jakiego zakładu, w którymby oni mogli się wydoskonalić, a tym sposobem będziemy mieli własnych ludzi, którym, znając ich usposobienie, łatwo będzie powierzyć cały zarząd fabryki.

Ważną także klęską, przyczyniającą się do upadku Cukrowni, był brak buraków na przerobienie. I tak, wybudowano fabrykę, urządzono aparata z wielkim kosztem, a buraków, jak przyszło do roboty, niema; jak wielki jest to błąd, stawiać zakład a nierozpatrzyć się w miejscowości, nie wejrzyć czy produkt do przerobienia będzie dostateczny, dziś mamy tego oczywisty dowód na wielu fabrykach. Cóż za skutek z tak nierozsądnego postępku? Procent nawet mały, nie wraca się, fabryka nachyla się do upadku, a co gorsza, sąsiedzi zapatrując się na taki przykład, nabierają zdania jakie na wstępie podałem, i taki zakład nietylko jest przyczyną szkód dla jednego lecz zarazem i ogół na tém cierpi; gdyż każdy widząc niepowodzenie zakładu jest zniechęcony i nie myśli o wzniesieniu tego przemysłu.

Następną przyczyną ważną jest brak kapitałów u biorących się do tego przemysłu; o tém śmiało twierdzić mogę, gdyż miałem sposobność przypatrzyć się takiemu zakładowi w jednem z miejsc kraju naszego; właściciel zrobił sobie projekt urządzenia Cukrowni i to z jak najmniejszym kapitałem, gdyż nie miał większego; wzięto się do tego stanowczo; resztę kapitału jaki był w rękach, wyłożono na fabrykę; gospodarstwo przytém w niepomyślnym stanie wymagało od dawna poprawy; témczasem Cukrownia zabrała wszystkie zapasy pieniężne; gospodarstwo nie przygotowane do uprawy buraków małą ilość ich wydało, i tu zaraz strata: fabryka po jéj nawet urządzeniu wymagała jeszcze nakładów pieniężnych, ale ich już nie było. Cukrownia więc nie będąc zaopatrzoną we wszystkie potrzeby, nie mogła odpowiedzieć celowi, i tak w tym stanie jest do dziś dnia, ciągle się nachylając do upadku; gospodarstwo na tém cierpi i procent z Cukrowni jeżeli nie żaden to przynajmniéj bardzo mały; otóż to jest dowód z jakiemi kapitałami fabryki u nas zakładają. Wielu rzuca się do zakładania Cukrowni z małemi kapitałami, uważając to za rzecz mało znaczącą, a jest przeciwnie, bo Cukrownia jest to zakład bardzo grymaśny; wymaga ona wiele troskliwości i nie cierpi uszczupłań w czémkolwiek; jedna rzecz z oszczędnością zrobiona, może zniszczyć wszystko i odpowiedniego procentu od nakładu nie przyniesie. Zwyczaj jest u nas urządzania Cukrowni w jakich budynkach starych, cokolwiek ich dobudowawszy lub naprawiwszy, np. z

gorzelni, jak można zrobić Cukrownię, która wymaga położenia suchego, nie cierpi najmniejszéj wilgoci, gdyż ta niszczy krystalizacją cukru; a gorzelnie zwykle u nas stoją na miejscach niskich dla wody; nie ma w tém żadnego wyrachowania, lepiéj budynek nowy, w miejscu właściwém wystawić, niżeli sztukować stare. Dobrze byłoby aby w kraju naszym były stowarzyszenia akcjonarjuszów do zakładania fabryk, tak jak to za granicą się robi; tym sposobem każdy choć z małym kapitałem mógłby przystąpić do akcji; lecz te dotychczas w innych gałęziach fabrycznych mają niepomyślne powodzenie, i fabrykacja cukru stała się dziś wyłącznie stosowną dla właściciel majętniejszych. Wielu właścicieli dziś istuiejących fabryk, rachowało na zakupywanie buraków od sąsiednich gospodarzy, lub włościan; to do pierwszych dało się zastosować, lecz co się tyczy włościan, trudna z niemi sprawa, trudno jest wykorzenić ich przesąd; sądzą oni iż nie uprawiając zboża a sadząc buraki nie mogliby się utrzymać z inwentarzem, i tym sposobem dziś wielu właścicieli fabryk zawiedło się, gdyż od włościan buraków nie dostali.

W kraju naszym najwłaściwsze są zakłady Cukrówni na mniejszą skalę urządzane, a do tego potrzeba kilka rafinerji, któreby syropy w mniejszych zakładach wyrabiane przerabiały. Rafinerje znów, jako zakłady kosztowne, mogłyby być własnością kilku właścicieli; tym sposobem byłoby zjednoczenie któreby największe korzyści tak dla pojedynczych jakotéż i dla ogółu gospodarstwa krajowego przynosiło.

Tym sposobem uważam iż najkorzystniéj dla naszych właścicieli jest założyć w początkach na małą skalę Cukrownią, nie starać się o wykwintne budynki, zbytkowne aparaty, lecz ekonomicznie urządzić, ostrożnie, z uwagą, i ze znajomością naukową prowadzić fabrykację. Przed urządzeniem rozpatrzyć się w miejscowości, czy grunt znajdujący się wyda potrzebną ilość buraków, lecz bez wycieńczenia roli; rozważyć czy jest rąk do uprawy buraków a razem i do samej fabryki dostatek, czy drzewa palnego jest dosyć, bez wyniszczenia lasów; wcześnie zaopatrzyć się w zapas kości. Jeżeliby dało się zakontraktować buraki kupne u sąsiadów, wtenczas można większy zakład urządzić, i taki lepiéj się opłaci.

Fabryka tutejsza, w r. 1845 założona po zniesieniu gorzelni, istnieje dopiero lat 2. W roku pierwszym jéj założenia nie było pomyślnych wypadków, była nawet strata, lecz to przypisać należy świeżości budynku; mury nie były zupełnie wyschłe, wilgoć więc psuła krystalizację cukru na górach; brak było ludzi usposobionych, gdyż swemi ludźmi się robiło; gospodarstwo nie mogło dostarczyć potrzebnéj ilości buraków, gdyż był to dopiero rok pierwszy jak buraki tu sadzono; wszystkie te powody stały na przeszkodzie fabryce do dobrych wydatków. Zwykle zakłady takie, w początkach doznają trudności, niepowodzenia, pewien czas muszą walczyć z przeciwnościami, muszą poprzedzić próby, poprawy i dopiero po przejściu tego wszystkiego, przynoszą pewny zysk stały. W roku 1-m fabryka urządzona i prowadzona była przez p. Białkowskiego.

W tym roku zostaje pod zarządem dyrektora cukrowni p. A. Strzyżewskiego, rodem z Ks. Poznańskiego, człowieka bardzo światłego, doświadczonego, umiejącego zakład taki prowadzić z gruntowną znajomością naukową; odbywa on corocznie podróż w miesiącach letnich za granicę, dla obznajmienia się z nowemi odkryciami tak co do dokładnego urządzenia, jako téż i co do zasad nowych saméj roboty cukru. Fabrykacją samą trudni się p. Jordan, fabrykant cukru, biegły, zna gruntownie swój przedmiot, przybył tu z dużéj Cukrowni parowéj i rafinerji z Ks. Poznańskiego; od lat kilkunastu pracuje w tym zawodzie, i kształcił się pod najlepszemi majstrami w fabrykach zagranicznych. Do pomocy fabrykanta jest czeladnik sprowadzony tu z rafinerji Wrocławskiéj, także obeznany z fabrykacją dokładnie. Tak uposażony zakład i zostający pod światłą dyrekcją p. Strzyżewskiego, rokuje na przyszłość pomyślne bardzo korzyści, które dziś już się sprawdzają.

Gospodarstwo już się zupełnie zastosowało do potrzeb Cukrowni; uprawę buraków, którą się trudni rządca tutejszy niejaki pan Grejnert, przybyły tu w tym roku z W. Ks. Poznańskiego, lat kilkanaście trudniący się gospodarstwem zastosowaném do potrzeb Cukrowni, rozpatrzywszy się w tutejszéj miejscowości, przeznaczył rok rocznie 100 mórg 300 pręt. pod buraki, bez naruszenia dotychczasowéj zmiany; z tego można się spodziewać w przecięciu po 100 korcy z 1 morga czyli korcy 10,000 z własnego gospodarstwa. Od sąsiadów także można się spodziewać znacznéj ilości, gdyż wszędzie mają grunta pszenne, zdatne pod buraki, jest więc nadzieja iż buraków można mieć podostatkiem. W tym roku fabryka zakontraktowała 3,000 korcy, rachując jeden korzec 250 fun. po złp. 3 z odstawą na grunt do fabryki. Sąsiedzi chcący sadzić buraki, robią kontrakty z Cukrownią na wiosnę, wymieniają ile morgów mają sadzić, a przyjmuje się zaś z morga 100 korcy buraków; tym sposobem sąsiedzi nie doznają zawodu z burakami, bo kontrakty mają, a fabryka tyle zamawia ile jest w stanie przyjąć. Fabryka odbiera buraki zupełnie oczyszczone, obrane, i przyjmuje na wagę, gdyż na miarę buraki trudno jest dokładnie wymierzyć.

Fabryka prowadzi się zupełnie na oddzielny rachunek; buraki przyjmują się od gospodarstwa zupełnie przygotowane do tarki po zł: 2 za 1 korzec, na wagę obrócony; robotnicy w fabryce pracujący wszyscy są płatni z kassy fabryki; drzewo, węgiel są zgodzone z odstawą, rzemieślnicy zajęci przy fabryce osobno wynagradzani.

Kości zakupują się w okolicy, a nawet włościanie okoliczni dostawiają ich dosyć, i są płacone za 120 fun. zł. 3.

Cały zakład Cukrowni, składa się:

1. Z budynku w którym sama Cukrownia się mieści.

2. Z kościarni o 2ch piecach do zwęglania kości surowych, i do odświeżania.

Budynek mieszczący samą Cukrownię jest cały murowany, o piętrze, kryty dachówką, długi łok rensk. 60, szeroki łok. 20. Cała fabryka ma apparata urządzone na gołym ogniu. Robota odbywa się przez wytłaczanie miazgi startéj na tarce.

Z kolei mi wypada podać opis urządzenia budynku Cukrowni, następnie cały opis roboty daléj będzie; opis urządzenia kościarni, pieców, oraz opis czynności z kośćmi, przy zwęglaniu surowych i przy odświeżaniu starych. W końcu będzie dodatek mieszczący, niektóre szczegóły tyczące się wyrachowania dochodu z Cukrowni, rozkład pracy dziennéj i t. p.

Cały opis urządzenia i robót starałem się wyłożyć jak najszczegółowiéj i najpraktyczniéj, nie pomijając nic co zasługuje na uwagę; czynność podzielę na kilka gałęzi a te jeszcze na rozmaite inne pomniejsze.

(D. c. n.)

Jeszcze o leczeniu Wścieklizny.

Redakcja Korresspondenta, dopełniając w poprzedzającym Numerze udzielonych wiadomości, o leczeniu wścieklizny zielem Trędownik, podaje następne objaśnienie; od W. Wrzoska:

Zamieściłeś Pan w Korresspondencie Handl. i Przem. w roku Nr. 56 sposób leczenia wścieklizny zielem Trędownik zwaném, proszę Pana, dla dobra ludzkości i dla upowszechnienia, także moje postrzeżenia, ulepszenia, i przyrządzenia łatwiejszego do zażycia tejże saméj rośliny w wypadkach wścieklizny, do ogłoszenia przyjąć.

Ja tę roślinę, Trędownik zwaną zbieram na zapas jak kwitnie, łodygi zaraz drobno kraję, w cieniu suszę, korzenie także kraję cienko w listki i susze na słońcu, a tak dobrze zasuszone chowam w suchém miejscu, chroniąc je od wilgoci i stęchnienia.

W wypadku zaś, co się często po wsiach, zdarza, osobie od psa wściekłego pokąsanéj, tak samo daje proszku z korzenia, wziąwszy nie mało na koniec noża, w łyżce wody, przez kilkanaście dni, trzy razy codzień, a niekiedy i odwar z téj rośliny na przemian.

Co zaś dla zwierząt domowych, nigdy nie gotuję, gdyż trudność zachodzi w dawaniu odwaru i umiarkowaniu dozy. Więc postępuję tak: biorę ziele suche dobrze zachowane, trę na proszek w skorupie,

przez sito przesiewam, tym proszkiem posypuję w małéj ilości strawę przyrządzoną, i dobrze mięszam; proszku tego na raz bierze się łyżkę stołową w strych dla psa lub świni, a dla bydlęcia dwie, w sieczce słoną wodą skropionéj i proszkiem z jaką mąką umieszanym obsypanéj, tak daję trzy razy na dzień, kilkanaście dni.

Co do skutku téj rośliny, ma wielkie zalety i mnie nie zawiodła; doświadczałem jéj skutku przeszło lat 25 na pokąsanych od psów wściekłych, najszczególniéj na jednéj kobiecie, Gawłowskiéj, pokąsanéj od psa wściekłego w mieście Łomży. Ta niewiedząc że to był pies wściekły, zaniechała się leczyć, rany się zagoiły, lecz wkrótce wścieklizna się objawiła; i tak mocne paroxyzmy miała, że burmistrz dwóch ludzi przeznaczył do strzeżenia jéj; dałem jéj tego lekarstwa z odgotowanéj rośliny trędowniku i tym wścieklizna uleczoną została. Także chłopaka od zegarmistrza w Łomży od psa wściekłego pokąsanego, tém samém lekarstwem uleczyłem, gdy ten sam pies w téj saméj chwili innego chłopca, syna zamożnéj obywatelki w Łomży pokaleczył, a ta bądź z niewiadomości o mojém lekarstwie, albo będąc w powątpiewaniu o skutku tego, udała się do doktora, ale tą razą sztuka lekarska niezaradziła, i chłopiec umarł. Mógłbym i jeszcze więcéj ochronnych wypadków przytoczyć, które się widocznie pokazywały, ale nie mam potrzeby i nieszukam chluby, tylko pragnę aby się ta roślina upowszechniła, ile że jest krajową, i żeby nieszukać zagranicznych i pieniędzy niétrwonić. Obok tego nadmieniam, że jeśliby kto sobie życzył obznajmić się z tą rośliną, a niemiał znawcy coby tę roślinę okazał, może się do mnie listownie franco przez pocztę o nadesłanie pod adresem do Sławca przez Łomżę zgłosić, a ja z miłą chęcią świeżych korzonków postaram się, i takowe odwrotną pocztą prześlę, które ten, kto jak otrzyma, niech zaraz w grunt zaflancuje a będzie miał pewno tę samą roślinę niewątpliwą: gdyż są trzy gatunki Trendowniku pod jednakowemi znamionami, 1. Serophularia nodosa, 2 Aquatica, 3. Orientalis. Ja taką drogą nabyłem ją od szanownego księdza Lisieckiego proboszcza z Wojcina w r. 1825.— Znam tu ludzi co tę roślinę nazywają ciemierzycą i dają chorym świniom.—z Sławca, 31 lipca 1847 roku. *B. Wrzosek.*

Nowy sposób uprawy winorośli.

przez p. Persoz prof. wydziału umiejętności w Strazburgu.

P. Persoz od wielu lat trudniący się wyszukiwaniem, w jaki sposób nawozy działają na roślinność, a w szczególności na uprawę winorośli, doszedł, że w nawozach właściwych do tego rodzaju uprawy, znajdują się cząstki wyłącznie służące do wzrostu drzewa, a inne do rozrastania się jagód czyli winogron; a oprócz tego aby otrzymać najpomyślniejszy wypadek, ciała nie odrazu mają skutkować, ale powolnie. Kości sproszkowane, gips, szczątki ciał zwierzęcych w pierwszym mieszczą się tu rzędzie, sole zaś potażowe w drugim.

Ta już jedynie uwaga może mieć znaczenie dla gospodarzy, bo ci bez zmiany w sposobie uprawy do któréj przywykli, mają tu wskazane, jakiego nawozu użyć im potrzeba, czy to przy zasadzaniu winnicy, czy też późniéj po utworzeniu drzewa, gdy już idzie jedynie o pobudzenie tworzenia się winogron.

Ale nie tu jeszcze ogranicza się p. Persoz. Zaleca on w zupełności cały sposób uprawy wina, a to dla ułatwienia zastosowania nawozów sztucznych i powrócenia pewnéj przestrzeni roli zajętéj przez winnicę, uprawie innego rodzaju roślin.

Postępowanie jego polega na tém, aby rozpiąć winorośle tak, iżby jedna od drugiéj na 1 metr. lub 1m, 2 była oddaloną a wszystkie krzaki złączyć w spólnym dole na 1 metr szerokim a 0m,45 głębokim, po umieszczeniu w nim gnoju. Każdy krzew ma mieć dla siebie przestrzeń długą na blizko 5 metrów; tym sposobem w całéj długości winnicy pokopią się doły, równoległe oddalone pomiędzy sobą na 5 metrów.

Tak przeto uwalniamy się od przerabiań i ustawiań tyczek; a wreszcie można pomiędzy winem w miejscach wolnych uprawiać rośliny pożywne lub pastewne, jak turecką pszenicę, ziemniaki, marchew lub łąki sztuczne.

Otóż więc można uprawiać winorośl i na gruncie nieurodzajnym i skalistym, bo w takim razie wystarcza wykopać dół i ten napełnić ziemią z poblizkości braną.

Zapewne rada p. Persoz nie jest całkowicie nową, bo można już widzieć gdzieniegdzie podobne urządzenie; ale zasada nowa wprowadzona przez niego do tego rodzaju uprawy, a do któréj największą przywięzuje on ważność, polega na wyborze nawozów i na ich zastosowaniu. Skoro urządzi się winnica w sposób opisany, autor radzi narzucić łodygi zagłębione w dole, głęboko około na 0metr.06 do 0m.07 ziemią, poprzednio zmieszaną na każdy metr kwadratowy dołu z 3 kilogramami kości tłuczonych, 1 $^1/_2$ kil. obrzynków skór (starego np. obuwia), rogów, krwi i t. d., i $^1/_2$ kil. gipsu.

Jeżeli ziemia jest zbita lub gliniasta, można korzystnie domieszać do niéj piasku, marglu, albo pyłu węglowego dla jéj spulchnienia, i ułatwienia rozwijania się korzeni. Oprócz tego, wypada w tym celu dodać do téj warstwy nawozu z fosforanem, pewną ilość gnoju krowiego i końskiego.

W końcu jednego lub dwóch lat, skoro drzewo stanowiące wici winne dostatecznie się rozrosło, należy dostarczyć korzeniom soli potażowych, dla rozrastania się jagód. W tym celu na wierzch dołu dodaje się na przestrzeń 0metr.07 do 0,08 wici zagrzebanych, 2 kilogramy na metr kwadratowy powierzchni. mieszaniny złożonéj: z 4 kilogramów krzemionkanu potażu, 1 kilogramu fosforanu podwójnego potażu i wapna.

Wtedy dopełnia się dół, a korzenie na długi czas są zaopatrzona potrzebnym im potażem: aby zaś sól ta nie wyczerpała się, w krajach winorodnych należałoby każdego roku przy korzeniach rozesłać pewną ilość wytłoczeń winogronowych. Na cel powyższy mogą także być zużytkowane pozostałości z wyługowanego popiołu (zoły), i niektóre rośliny obfitujące w sole potażowe. Nawiasem dodać tu można, że p. Persoz zaleca używać soli potażowych bardzo rozpuszczalnych, to jest takich, jakie mamy w handlu.

Niniejszy pogląd będzie zapewne wystarczającym dla zrozumienia tego nowego sposobu uprawy. *(Bibl. univ. de G. Fevrier.* 1849*)*

Witryol żelazny przeciw chorobie kartofli.

Siarkan nied. 1 żelaza lub koperwas żelazny. Za środek zapobiegający chorobie kartofli, podaje p. *Bouquet* mierzwienie gruntu z witryolem żelaznym. Przyczynę ich choroby upatruje on w ogołoceniu roli przez ciągłą uprawę, z nieorganicznych składających ją cząstek. Zastosowywa tedy witryol żelazny, zgarniając na kupę świeży ze stajni wyrzucony pognój, i posypując go pomienioną solą. Kartofle posiane na roli, którą umierzwiono tak przyrządzonym pognojem, były zwykle zdrowe: przeciwnie te, którym się dostał nieumierzwiony grunt, okazały się po większéj części zepsutemi. Wiadomo, że na łąkach starannie przeoranych i ugipsowanych, udają się zawsze zdrowe kartofle, że przeciwnie na gruntach, które już wiele razy wydawały kartofle, te ostatnie bywają dotykane chorobą. I zkądże ta ich choroba pochodzi, czy z braku siarkanu wapna, czy z braku siarkanu sody? Z dzieła *Economie rurale* p. *Boussingault* okazuje się, iż kartofle, nie mając względu na ich liście, hektarowi ziemi odbierają 13,9 kilogramów kwasu fosforowego, 8,8 kilogramów kwasu siarkowego, 3,3 kilogramów chloru, 2,2 kilogr. wapna, 6,7 kilogr. magnezji, 6,5 kilogr. potażu i sody, 6,9 kilogr. kwasu krzemionkowego, 18,6 kilog. niedokwasu żelaza z glinką. Nie zdarza się żniwo, któreby odejmowało roli więcéj niedokwasu żelaza i kwasu siarkowego. *(Journal für praktische Chemie nr. 2 z r. 1849).*

J. B...a.

Podpisany fabrykant wyrobów gospodarczo-rolniczych w mieście Tomaszowie guberuji Warszawskiéj zamieszkały, zawiadamia Szanowną Publiczność, iż w fabryce jego tamże istniejącéj, dostać można wszelkich młockarń i sieczkarń, oraz młynków różnego gatunku po cenach nader umiarkowanych. Obecnie zaś, gdy najwięcéj okazały się być dokładnemi młocarnie przenośne bez młynka, z manieżem parokonnym wozowym, wymłacające z pomocą 5 u ludzi 2 kopy ozimimy w godzinie, jako też, takie samé młocarnie bez kół wozowych, przeto takowych w miejscu wyż-pomienioném każdego czasu nabyć będzie można, z tém jeszcze nadmienieniem: że podpisany na takowych, w stosunku cen Warszawskich jeszcze 10%₀₀ na korzyść kupujących odstąpić przyrzeka. Osoby w odległych stronach mieszkające i chęć nabycia takowych mające, jeśliby im się zdawał w obecnéj porze roku trudny transport przewiezienia rzeczonych maszyn do miejsca przeznaczonego, w takim więc razie podpisany bierze na siebie i odstawę takowych za wynadgrodzeniem bardzo umiarkowanem, to jest: po rub. sr. 1 za milę, w któréj to cenie mieścić się już będzie i ustawienie maszyny na miejscu, oraz zrobienie próby. Nadto, za dobroć i trwałość rzeczonych maszyn, podpisany ręczy do roku jednego, i w tym przeciągu czasu, wszelkie reparacje jeżeliby się jakie okazały, takowe bezpłatnie uskutecznić przyrzeka.

w Tomaszowie dnia 3 lipca 1849 roku.

Jerzy *Bartnik*.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 30 *czerwca*. Od ostatniego doniesienia naszego ruch na giełdzie zbożowéj znacznie się polepszył. Sprzedano przeszło 250 łasztów pszenicy, częścią krajowéj, częścią polskiéj 130 do 133 funtowéj po 400 do 430 zł. gd. (zł. 28 gr. 24 korzec) według dobroci. W ogólności to tylko powiedzieć można że chęć do kupna widoczniejszą była, ale zaledwie notować się daje jakieś ceny podwyższenie, a z wiadomych przyczyn spodziewać się go tak rychło nie można. Po przyjściu poczty z Berlina o polepszeniu tamecznego targu donoszącéj, zakupiono tu 90 łasztów 124 do 126 funtowego żyta po 175 do 180 zł. gd. (12 zł. korzec); jednakże wczoraj już nie można było uzyskać takiéj ceny za pomieniony towar skutkiem niższych notowań na berlińskim targu, i sprzedano tylko jedną partję najdoborniejszego żyta, ale po jakiéj cenie, niewiadomo. Dalej sprzedano 60 łasztów jęczmienia po 129 zł. gd. za 107 do 108 funtowy, a po 145 zł. gd. za 111 do 112 funtowy. W innych artykułach niebyło najmniejszego ruchu. Dowóz pszenicy z Polski od Tornnia trwa nieprzerwanie; ostatnie listy donoszą o 600 łasztach płynącéj tu pszenicy. Jednakże woda jest niska bardzo i przybycie tych ładunków do Gdańska bardzo utrudnione przez to zastanie.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 30 czerwca 1849 roku.	żądają	płacą
PAPIERY.		
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	86	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	$104\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{4}$
Polskie Obligacje Skarbu 4%	70	$69\frac{1}{2}$
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	$91\frac{3}{4}$	—
„ Obligacje Udziałowe	99	—
„ Obligacje 500 złotowe.	$73\frac{3}{4}$	$73\frac{1}{4}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	84	$83\frac{1}{2}$
lit. B. 200 „ . . .	—	$13\frac{1}{4}$
procentowe „ . . .	—	—

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 29 czerwca r. b.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	2	$45\frac{1}{2}$	
Pszenicy ditto	4	$25\frac{1}{2}$	
Grochu polnego	2	$32\frac{1}{2}$	
„ cukrowego	2	85—	
Fasoli. . . .	3	60—	
Gryki. . . .	1	95—	
Jęczmienia . .	2	31—	
Owsa . . .	2	48—	
Mąki pszen. pr.	6	30—	
ordyn. kor. 6 ćw.	6	2—	
„ żytn. pytło.	3	$52\frac{1}{2}$	
grycz. kor. 4 ćw.	2	70—	
Kaszy jaglannéj.	5	$92\frac{1}{2}$	
„ grycz. zw.	4	95—	
„ drobnéj.	7	14—	
„ jęcz. perło.	7	50—	
„ „ ordyn	3	24—	
Siana cet. 100 f.	—	73—	

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP.
Słomy c. 100 f.	—	26—	—	——
Siana fura 1 k.	2	55—	5	——
„ „ 2 k.	5	25—	9	——
Słomy fura zw.	1	20—	1	95—
Drzewa sos. s.	7	44—		
Wół dobry.	36	45—	58	5—
„ średni.	28	35—	36	——
„ lichy.	22	95—	27	45—
Cielę. . .	1	95—	3	60—
Baran. . .	1	$72\frac{1}{2}$	2	70—
Wieprz dobry.	14	——	24	30—
„ średni.	10	50—	13	50—
„ lichy.	6	45—	10	——
Masła funt.	—	$13\frac{1}{2}$	—	——
Słoniny „	—	11—	—	——
Kartofli korzec	1	4—	—	——
Okowity garn.	1	——	—	——
Szumówki gar.	—	60—	—	——

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 395 z różnych miejsc królestwa sztuk 196 ogółem wołów sztuk 591 wieprzy 577 cieląt 1523 baranów 561 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 480 wieprzy 421 cielęta i barany wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 29 czerwca 1849 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	96—	52	96—	30—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	96—	—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	—	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	—	—	6—	60—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	100	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	50—	100	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	78—	90—	78—	90—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M .	—	—	96—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały. .		——	——	——	——
Holender. dukaty nowe .		——	——	——	——
ditto stare ważne .		——	——	——	——
Frydrychsdory Pruskie .		——	——	——	——
Rossyjskie assygnaty .		——	——	——	——
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		——	——	——	——
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		72—	——	——	——
„ „ „ 4% rs.		——	——	——	——
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		——	——	——	——
„ „ nowe za 100 .		14—	70—	14—	67—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		——	——	——	——
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		——	——	——	——
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		——	——	——	——
Serje wylosow. lit. na — złp. .		——	——	——	——
Dowody Kom. Centr. Likw. złp.. 100 .		——	——	——	——

Wartość kuponu kop. 2/3